Nr. 343. We Lwowie Poniedziałek dnia 11 Grudnia 1899 r. **Rok XXXII.**

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., R. Moll Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 8 rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku obok tytułu dziennika.

Zwracamy uwagę, że prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* mogą otrzymywać

„BLUSZCZ"

po bardzo zniżonej cenie (50 względnie 80 ct.) jakoteż

Kalendarz humorystyczny „ŚMIGUSA"

(po 40 ct. z przesyłką pocztową).

Czarne plamy na Wschodzie.

Lwów 10 grudnia.

Uwagę Europy pochłania od paru miesięcy niemal w całości ta wojna Anglji z Transwaalem. Wobec niej, a raczej wobec niepokoju i niepewności, jak się ona skończy i czy nie pociągnie za sobą jakich groźnych komplikacyj na starym kontynencie, — dyplomacja europejska nie patrzy wcale na półwysep bałkański — ten tradycyjny magazyn materjałów wybuchowych — gdzie obecnie stosunki zaczynają być naprawdę tak niezdrowe i niebezpieczne, jak tego od wielu już lat się nie widziało... Jest to na każdy sposób objawem, dającym wiele do myślenia, że ciężkie kłopoty finansowe, które z reguły bywają na Bałkanie przygrywką do jakiejś erupcji, są teraz równocześnie w 5 państwach bałkańskich na porządku dziennym i wszędzie zagrażają tam nie na żarty spokojowi i ładowi wewnętrznemu... W Serbji, w Bułgarji, w Turcji, w Czarnogórze — a nawet w Rumunji, uchodzącej dotychczas za jedyny stateczny żywioł na południowym Wschodzie Europy, troski ekonomiczne i finansowe przygotowują niestety grunt podatny do zawieruch wewnętrznych i wszelkiego rodzaju kondotierstwa politycznego.

W Serbji niedostatek materjalny panuje od długich lat, a ten najświeższy proces w Belgradzie o zdradę stanu, był w gruncie rzeczy niczem innem, jak tylko jednem z następstw tamtejszych, wielce opłakanych stosunków ekonomicznych. Drakońskie wyroki na oskarżonych stłumiły wprawdzie nienawiść i rozgoryczenie przeciw sferom rządzącym, ale stłumiły na chwilę jeno. W ukryciu tleją iskry, które prędzej czy później wybuchnąć gotowe dużym płomieniem i objąć pożarem całe domostwo Obrenowiczów... — **W Bułgarji**, gdzie książę panujący świeżo zrzekł się dobrowolnie połowy swej cywilnej listy, rząd teraźniejszy na próżno robi za granicą rozpaczliwe wysiłki, ażeby otrzymać bodaj jaką zaliczkę na nową pożyczkę i nią częściowo pokryć zaległe płace urzędników, oficerów i żołnierzy. — **Rumunja** znów dysze w przesileniu handlowem, którego przebieg i rezultat, Bóg wie jeszcze, jaki będzie. — **W Czarnogórze** opały finansowe, w jakich od dość dawna obraca się dumny książę Czarnych Gór, zaczynają istotnie mieć cechę... operetkową. Cokolwiek w domu książęcym w Cetynji znajdowało się bardziej wartościowego, to powędrowało do lombardów zagranicznych; gmachy publiczne i prywatne obciążono pożyczkami hipotecznemi, wszystkie źródła pieniężne do dna wyczerpano, wszystkich „najdostojniejszych kuzynów" w Europie naciągnięto formalnie po burszowsku, na ostatek zaś dopuszczono się nawet kompletnego oszustwa wobec zagranicy. Mianowicie wysłano do Wiednia fikcyjne przekazy pieniężne, tam pobrali nadane wrzekomo kwoty z poczty austrjackiej podstawieni wysłańcy czarnogórscy i niezwłocznie wyekspedjowali je na powrót do Cetynji, a gdy przyszło po pewnym czasie do obrachunku z austrjackim skarbem pocztowym, nie zapłacono mu tych kwot, stosunkowo bardzo znacznych. W następstwie tego austrjackie ministerstwo handlu zastanowiło cały ruch przekazowy z Czarnogórą.

Lecz w **Turcji** nie idzie tak „operetkowo," jak w Czarnogórze — Turcja jest zupełnie innym czynnikiem, aniżeli skaliste państewko baraniarzy i kozodojów i tam gra idzie o stokroć większą stawkę, aniżeli gdziekolwiek indziej na Bałkanie. A wszelkie zamieszki polityczne komplikują się ponadto arcyfatalnie przez ustawiczne kłopoty finansowe. Położenie tedy państwa Ottomanów jest niesłychanie krytyczne, a sam sułtan żyje istotnie w ubolewania godnych warunkach. Co w tej chwili najdotkliwiej go przygniata — czy ta głucha, podejrzana cisza, w której ustrzęgła obecnie propaganda armeńska, snać jakąś wielką „niespodziankę" dla Europy przygotowująca, czy też jawne i hałaśliwe agitacje młodotureckie, czy wreszcie lęk przed Albańczykami, którzy obecnie całą władzę w Turcji wraz z sułtanem w swe ręce pochwycili — na to pytanie nikt dzisiaj nie zdoła odpowiedzieć. Faktem jest, że padyszach nie wychodzi z gwałtownych wzruszeń, że nie jest pewny — jak to mówią u nas — ani dnia, ani godziny swojej i że można się obawiać najgorszych następstw, jeśliby tak spiskowcy zdołali porozumieć z jego kuzynami...

Na tem tle, ciągłe pustki w kasach państwowych, wojsko z głodu literalnie przymierające, tak samo urzędnicy, skazani wyłącznie na bakczysze vulgo łapówki od ludności biednej i przez państwo najwięcej wyzyskiwanej — wszystko to istotnie daje obraz tak smutny i ponury, że najgorszych ewentulności można z tej strony oczekiwać w niedalekiej już może przyszłości.

Język małoruski.

Rosjanie dotąd nie uznawali wcale języka małoruskiego, uważając go, a raczej chcąc go uważać za zepsute ludowe narzecze języka rosyjskiego. Niedawno jeszcze czytaliśmy w jednem z pism rosyjskich, że pisarze, których Rusini uważają za swoich, oprócz Tarasa Szewczenki, a więc Gogol, Kostomarow itd. jedynie w utworach ludowych posługiwali się „narzeczem" ukraińskiem, w stosunkach zaś swoich, po za zakresem ludowego piśmiennictwa, jedynie rosyjskiego używali. Oczywista, że w ślad tych zapatrywań, język ukraińsko ruski (rozumie się nie ten, którym mówią i piszą nasi russcy galicyjscy), nie miał i nie ma prawa obywatelstwa, choć literatura małoruska wzrasta z każdym rokiem i czem raz szersze kręgi w społeczeństwie ruskiem zatacza.

Zdaje się, że z faktem tym zaczynają się liczyć Rosjanie na Ukrainie, bo oto powoli jakoby uznawali odrębność języka małoruskiego od rosyjskiego. Nie chcą jednak wprost przyznać się do tego, a więc pośrednio dają niby do zrozumienia, jakoby literacki i naukowy język małoruski dopiero powstawał i jakoby był wytwarzany przez naukowe Tow. im. Szewczenki. Takby się istotnie domyślać należało z artykułu w tej kwestji w *Kijewlaninie*, pióra profesora uniwersytetu kijowskiego p. Floryńskiego. Oto, co pisze uczony profesor:

„Najnowszy małoruski ruch literacki, jak wiadomo, jestześrodkowany przeważnie w Galicji i Bukowinie. W granicach Rosji reprezentowany jest bardzo słabo i ujawnia się tylko w wydawaniu od czasu do czasu nielicznych nowych utworów beletrystycznych, przeważnie dramatycznych, w przedruku dzieł niektórych dawnych pisarzy małoruskich i w wydawaniu niewielkiej liczby książek dla ludu. O wiele szersze rozmiary przybiera sprawa w Galicji i Bukowinie. Tam powstaje oddzielna małoruska literatura najrozmaitszej treści. W języku małoruskim, albo raczej ukraińsko-ruskim, drukowane są podręczniki dla szkół niższych i średnich, wydawane są dzienniki i inne czasopisma, ukazują się książki nietylko beletrystycznej, ale i naukowej treści. Tam też opracowywane są plany i projekty założenia uniwersytetu ukraińsko-ruskiego i akademji ukraińsko-ruskiej. Głównem ogniskiem całego tego ruchu jest właściwie jedna instytucja: lwowskie „Towarzystwo naukowe imienia Szewczenki", istniejące już 26 lat. Około tego towarzystwa grupują się wszyscy miejscowi zwolennicy małoruskiego separatyzmu literackiego. Ciągną do niego również sympatyzujący z tym separatyzmem nasi ukraińcy. Towarzystwo nadaje ton całemu ruchowi, kieruje nim, nakreśla ostateczne jego cele i zadania. Między innemi, podjęło się głównej roli w opracowaniu nowego naukowego języka ukraińsko-ruskiego.

Wobec tak ważnej roli Towarzystwa imienia Szewczenki we współczesnym małoruskim ruchu literackim, należy na to towarzystwo zwrócić pewną uwagę, w celu zupełnego wyjaśnienia zajmującej nas ogólnej kwestji podniesienia języka małoruskiego do poziomu języka nauki i wyższego wykształcenia".

Tu zapoznaje prof. Floryński czytelników z historją powstania tego naukowego towarzystwa w r. 1873, jego rozwojem w ciągu lat 26 ciu i wskazuje na przyszłość jego działalności dla literatury małoruskiej.

O jednem tylko szanowny profesor kijowski zapomniał, że jeżeli język ten małoruski nie mógł się wykształcić do tej pory, to wina w tem nie Rusinów ukraińskich, ani Polaków, lecz samych Rosjan, którzy z taką abominacją zawsze wspominali o „chacholskiej" mowie. To też na hańbę Moskalom, a nam na cześć musimy powiedzieć, że jedynie pod egidą „polskich rządów" (jak się z przekąsem nasi Rusini wyrażają) literatura małoruska może się rozwijać tak, iż się z nią Rosjanie liczyć zaczynają. Bo przecież nie biurokracja austrjacka ze świętojurcami wykształciła język ruski, do poziomu języka naukowego!

Listy z Bośnji.

Serajewo w listopadzie.

I. W korespondencji mojej z sierpnia rb. starałem się zapoznać szersze koła naszej publiczności z rozwojem stosunków kredytowych w Bośnji i Hercogowinie, w czasie po okupacji krajów tych przez Austro-Węgry; obecnie chciałbym przedstawić rozwój szkolnictwa i w równej z nim mierze idący wzrost oświaty w krajach okupowanych w tymże samym okresie.

W czasach przedokupacyjnych szkół w naszem rzeczy pojęciu tutaj prawie, że nie było stąd też i oświata stała na bardzo niskim stopniu. Nieliczne szkoły, jakie istniały, były to przeważnie szkoły elementarne, a wszystkie w charakterze ściśle wyznaniowym.

W najliczniejszych zakładach szkolnych, elementarnych, przeznaczonych dla ludności wyznania mahometańskiego, oraz w nielicznych dla tejże ludności przeznaczonych, a w kraju jedynych szkołach, które możnaby poniekąd nazwać szkołami średniemi, udzielano prawie wyłącznie nauki religji, polegającej na wyuczeniu się i tłumaczeniu koranu, a oprócz tego uczono młodzież częściowo języków tureckiego i arabskiego a to w mowie i w piśmie.

Wszystkie te szkoły dawały więc w ogóle wykształcenie wysoce jednostronne, a w szczególności szkoły średnie dostarczały jedynie kandydatów do stanu duchownego i co z tym stanem ściśle było połączonem, także kandydatów na nauczycieli.

Kto z mahometan chciał się dalej w nauce wiary, lub też w innych umiejętnościach kształcić, ten udawał się na naukę do szkół w Stambule.

Szkoły wyznaniowe chrześcijańskie nie wychodziły po za ramy szkół ludowych, a dzieliły się w miarę wyznania na t. z. serbsko-prawosławne szkoły i na szkoły wyznania katolickiego.

Serbsko-prawosławne szkoły utrzymywane były przez gminy kościelne obrządku wschodniego, istniejące tylko po miastach i miasteczkach i miały na celu obok elementarnego kształcenia młodzieży szkolnej, także wszczepianie w nią pojęcia odrębności narodowej, opartej jednak głównie na różnicy wyznania i dlatego zupełnie mylnie pojętej.

W ogóle poczucie odrębności wyznaniowej wytworzyło i tutaj, jak w ogóle u narodów na niskim stopniu kultury stojących, różnorodne a dziwaczne zboczenia co do pojęcia o narodowości.

Mieszkańcy dawnego królestwa bośniackiego (Hercogowina stanowi cząstkę dawnej Bośni) należąc do wielkiej familji południowej słowiańszczyzny, zatracili w sobie w czasie kilkuwiekowej niewoli poczucie swej odrębności politycznej, zatracili pamięć swego długotrwałego, czasami nawet bardzo świetnego odrębnego bytu państwowego i ludność rdzennie słowiańska, przyjąwszy islam, nazywa się turecką, podczas gdy ludność prawosławnego wyznania, widząc swój ideał w Serbji, jako w państwie, które wśród południowej słowiańszczyzny pierwsze jarzmo tureckie zrzuciło, nazywała się serbską i tylko wśród ludności katolickiej utrzymało się jeszcze najmocniej poczucie dawnego bytu, lubo i ta ludność kierowana przez duchownych, wykształconych przeważnie w zakładach naukowych Chorwacji, naturalnie do tej Chorwacji, jako katolickiej grawitowała.

Wśród tej ludności wszczepili elementarną wiedzę duchowni katolicy i to O. O. zakonu św. Franciszka, jednak, jak to łatwem jest do pojęcia, w kierunku wskazanym interesami kościoła, bo z tej to młodzieży szkolnej rekrutowali się kandydaci do stanu duchownego, przyszli bojownicy idei katolicyzmu w tych krajach.

Listy z kraju.

Żółkiew 9 grudnia. Gród nasz obchodzi w tym roku także ważniejsze święta narodowe; mianowicie „Sokół" urządził wieczór Kościuszkowski, „Resursa" obchód rocznicy listopadowej, nadto Towarzystwo pedagogiczne urządza w połowie grudnia wieczorek Mickiewicza.

Obchód listopadowy odbył się 29 listopada. Rano w kościele farnym tutejszy opat ks. Bauch odprawił przy bardzo słabym udziale pobożnych żałobne nabożeństwo za spokój dusz poległych bohaterów, wieczorem zaś tegoż dnia odbył się w sali „Sokoła" właściwy obchód, na który oprócz publiczności cywilnej przybyło także kilkunastu oficerów 4 pułku ułanów, co z uznaniem na tem miejscu podnoszę.

Słowo wstępne wygłosił radca sądowy p. Kruszelniski, w którym skreślił przebieg powstania, oraz podniósł zasługi i poświęcenie bohaterów, poczem nastąpiły produkcje wokalne. Szczerze oklaskiwano p. Stanisława Jarońskiego, tenora opery lwowskiej za piękny śpiew i grę na wiolonczeli, jak również p. F. Wiercińskiego za odegranie na skrzypcach przy akompanjamencie fortepianu: „Beriota 9 koncertu."

Nadzwyczaj miłe wrażenie zrobiło pojawienie się na estradzie włościańskiego (z Winnik, chóru mięszanego, który pod kierownictwem dzielnego swego dyrygenta p. Komora odśpiewał pieśni: „Orle! Orle!" i „Na święty bój."

Koroną jednak tego ze wszech miar udałego wieczoru było odegranie przez miejscowych amatorów „Pana Tadeusza," odsłony 7 obrazu dramatycznego, przerobionego na scenę.

Kończąc niniejszą korespondencję podnoszę myśl, czyby „Sokół" lub „Resursa" za przykładem innych miast nie zechciały postawić na cmentarzu krzyża, poświęconego pamięci poległych, straconych i w stepach Sybiru zamęczonych naszych braci w r. 1831—1864, u stóp którego młodzież tutejsza, zwłaszcza rzemieślnicza, mogłaby w dni zaduszne śpiewać patrjotyczne pieśni.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 11 grudnia.

Teatr hr. Skarbka: „Mąż i żona", komedja i „Fircyk w zalotach" komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (11): Damazego p. Wschód słońca o godzinie 7 minut 47, zachód o godzinie 3 minut 59.

Mianowania. Wicesekretarze ministerjalni dr. Alfred Fries i Fryderyk Karmiński, mianowani sekretarzami ministerjalnymi w prezydjum ministrów.

Kierownik ministerstwa oświaty zamianował koncepistę namiestnictwa dra Jerzego Poraj-Madeyskiego, oraz koncepistę galicyjskiego namiestnictwa, przydzielonego do ministerstwa wyzn. i ośw. Rajmunda Mittera, koncepistami ministerjalnymi w ministerstwie wyznań i oświaty.

Minister rolnictwa zamianował koncepistę ministerjalnego dra Stanisława Baldwin Ramulta sekretarzem ministerjalnym w ministerstwie rolnictwa.

Wstrzymanie ruchu kolejowego na czas nieograniczony, nastąpiło na linji Łupków nowy-Cisna, z powodu zawiei śnieżnej.

Nowa kolej. Z początkiem drugiej połowy grudnia br. zostanie oddaną do publicznego użytku kolej żelazna Przeworsk-Rozwadów ze stacjami Przeworsk, Tryncza (przystanek osoby), Grodzisko, Leżajsk, Sarzyna, Łętownia, Rudniki, Nisko i Rozwadów. Pociągi osobowe na przestrzeni Dembica, Rozwadów będą kursowały bez zmiany wagonów wprost z Dembicy przez Rozwadów do Przeworska i napowrót.

Wiec rękodzielników słowiańskich. W starym ratuszu w Pradze odbyło się w piątek zgromadzenie delegatów stowarzyszeń słowiańskich z różnych miast Czech i Moraw, w którem wzięli udział także delegaci polscy. Obradowano nad zajęciem stanowiska wobec istniejącego w Wiedniu „Związku ogólnych stowarzyszeń w państwie austrjackiem."

W imieniu miasta Pragi powitał burmistrz Podlipny zgromadzonych, kładąc wagę na słowiańską solidarność także na punkcie interesów rzemieślników i przemysłowców. Następnie przemawiali przedstawiciele Polaków i Słoweńców, którzy oświadczyli, że polskie i wogóle słowiańskie stowarzyszenia robotnicze i przemysłowe muszą solidarnie postępować, aby w końcu módz wyzwolić się raz z pod wpływu Wiednia.

P. Horzica podnosi że koniecznem jest, aby tego rodzaju stowarzyszenia utworzyły osobne związki w krajach korony czeskiej, nie przystępując do związku stowarzyszeń całej monarchji.

Zgromadzeni postanowili zwołać wielki wiec rzemieślników i przemysłowców słowiańskich na rok przyszły do Pragi.

W pensjonacie p. Niedziałkowskiej odbył się wczoraj, staraniem uczenic V. klasy gimnazjalnej wieczorek Mickiewiczowski. Słowo wstępne wygłosiła panna Kadyówna, potem zaś nastąpiły produkcje muzykalne, wokalne i deklamacyjne, które wszystkie zadowoliły licznie zgromadzoną publiczność.

W wykonaniu programu brały udział uczenice panny: Kuczabińska, Malinowska, Ohtułowicz, Próchnicka, Przepielińska, Strusińska, Tyszkowska, Kulmatycka, Kochówna, Milerówna, Stroh, Żółkiewska i Blautówna. Na zakończenie przemówił ks. kan. Lenkiewicz, podnosząc zasługi pani Niedziałkowskiej około krzewienia patrjotycznego ducha wśród powierzonej jej pieczy żeńskiej młodzieży.

„Anonimy", dowcipną farsę powtórzyło wczoraj w sali „Sokoła" Tow. przyjaciół miłośników sztuki dramatycznej. Dochód z przedstawienia przeznaczony był na Towarz. oświaty w Paranie. Amatorowie z pp. Krykiewiczem i Pilarskim na czele,

---

(17)

STRZAŁ W SERCE.

ROMANS.

Przekład z francuskiego.

Fryderyk nie śmie wejść.

Stoi na progu przygnębiony wyrzutami sumienia.

Córka Henrjety, u męża Henrjety!

— Nie, nie, nie chcę tego... to niepodobieństwo...

Michał ciągnie go z uśmiechem do kołyski:

— Pocałuj ją, to twoja córka...

Fryderyk, nie zdając sobie sprawy z tego, co robi, zbliża się, składa lekki pocałunek na czółku Marji-Róży, a łzy spadają na oczki uśpionej.

Lecz cios jest tak niespodziany, tak nieoczekiwany, że mówi jeszcze:

— Nie chcę tego, nie chcę!...

Michał nie uważa, ani na wzruszenie, ani na to, co on mówi.

— Zgadzasz się, żebyśmy ją adoptowali?... Ja się nigdy powtórnie nie ożenię... Ty zaś zanadto zdaje się kochałeś matkę tego dziecka, ażeby po raz drugi kochać... Będzie córką nas obydwóch... Maleństwo to może w nasz dom wniesie trochę wesołości...

Fryderyk klęczy u kolan brata, całuje jego ręce.

Cierpi okrutnie, niewypowiedzianie: czuje się niegodnym tak wielkiego przywiązania.

Michał mówi łagodnie:

— Będzie więc miała dwóch ojców, mnie i ciebie... dwóch ojców, którzy otoczą ją równem przywiązaniem... a życie ich upływać będzie na trosce o jej szczęście... Fryderyku, naszym obowiązkiem jest uczynić to dziecko nieprzerwanie szczęśliwem... Czy chcesz przyjąć mnie do udziału w tej przyszłości?

Fryderyk szepcze na pół przytomny:

— Ach! za dobry jesteś za wzniosły... Nie wart jestem, żebyś mnie tak kochał...

— To, co robię, jest bardzo proste... Aż nadto zostanę wynagrodzony, mój bracie, jeżeli uczynię cię szczęśliwym.

Wyciąga do niego ręce.

— Uściskaj mnie, bracie!

Fryderyk cofa się...

To byłby pocałunek zdrajcy, pocałunek Judasza.

A jednak jak on kocha tego brata!

Z jaką radością życieby za niego oddał!

Michał widzi wahanie i mówi głosem łagodnym i smutnym:

— Czy nie dosyć zrobiłem? Co chcesz, żebym jeszcze zrobił?

Fryderyk drżący, wzruszony, w konwulsjach prawie, pada w wyciągnięte ku niemu ramiona.

Michał ściska go, jak brata młodszego, który był występnym... brata marnotrawnego, powracającego na łono rodziny...

A podczas tego uścisku, Marja-Róża, dziecię tych dwóch ojców, budzi się w kolebce, porusza, gwarzy i uśmiecha.

X.

Dębowa szkatułka.

Ragon mieszkał w małym domku tuż przy zamku.

Stary sługa rodziny Duplessy, wychowawca Michała i Fryderyka, miał zapewnienie od nich, że położenie jego nigdy się nie zmieni. Pensja rządcy wystarczała mu na życie dostatnie. Oprócz tego w wielkich posiadłościach są dochody uboczne, tem większe, o ile rządca jest mniej skrupulatnym. Otóż, Ragon, pyszny, zazdrosny, spędziwszy życie na próbowaniu rozmaitych zawodów, bez powodzenia, Ragon brudny skąpiec, pożerany pragnieniem gromadzenia pieniędzy, Ragon nie miał skrupułów, a z drugiej strony, Michał Duplessy patrzał przez szpary i nie bardzo kontrolował rachunki.

Każdy inny byłby zgromadził spory majączek i byłby zadowolony, Ragon pragnął więcej.

Mieszkał tam z żoną dużo młodszą od siebie i z synem siedmioletnim, Piotrusiem.

Cecylja Ragon była kobietą dużą i silnie zbudowaną, z twarzą o rysach grubych i energicznych, z oczyma palącemi i przenikliwemi.

W małym, eleganckim swoim domku, Cecylja i Ragon żyli jak dwoje obcych, a kobieta przeniosła na dziecko swoją czułość, kochała je do szaleństwa, miłością dziką, zwierzęcą, gotowa na wszystko, żeby go bronić.

Ragon nie powiedział Cecylji o tajemnicy, jaką zdobył. Postanowił za pomocą tej tajemnicy dojść do wielkiego majątku i z tego powodu nie chciał narażać się na możliwe wyrzuty żony. Działał zawsze sam i tak chciał postępować do końca.

Po śmierci Henrjety obawiał się o urzeczywistnienie swoich projektów, lecz adoptowanie Marji-Róży wróciło mu pewność iż ma zawsze w rękach sposób na zdobycie bogactw.

Wydając tylko list po liście z tych, jakie posiadał, a dobre pieniądze, ma się rozumieć, co za skarb na przyszłość?

— I uczciwie zarobiony w dodatku! — mówił drwiąco, wracając z objazdu ferm należących do Rozières.

Pogoda była niepewna, puścił konia kłusem i dla skrócenia drogi, zawrócił w las Marchenoir. Polowano dziś w lesie z naganką. Trąbki rozbrzmiewały, przebiegano zarośla we wszystkich kierunkach, jak w balladach niemieckich niewidzialni strzelcy.

Naraz dzik wyszedł na drogę, którą Ragon jechał, po przed samego konia.

Koń stanął dęba, rzucił się w bok jak szalony, unosząc jeźdźca pomiędzy gąszcze w niewstrzymanym, śmiertelnym biegu.

Niedługo to trwało.

O sto metrów koń zaplątał się w krzaki i padł, ciskając jeźdźca głową o pień dębu. Ragon padł na ziemię i leżał bez ruchu z czaszką strzaskaną.

Tak go znaleźli w kilka minut ci, co polowali.

Poznali go i kazali przenieść do Rozières.

Doktor oświadczył, że nie wyjdzie z tego i prawdopodobnie nie odzyska przytomności.

Cecylja i dziecko klęcząc przy łóżku odmawiali modlitwy za konających.

Michał i Fryderyk odeszli od niego dopiero w nocy.

Ragon do samego rana leżał bez ruchu, tylko słabe uderzenia serca wskazywały, że żyje jeszcze.

Około szóstej, o świtaniu, poruszył się, wymówił kilka słów bezładnych, bez żadnego znaczenia... Potem nieco oprzytomniał.

Uniósł się, poznał Cecylję i Piotrusia.

Skinął na żonę, jak gdyby chciał powiedzieć:

— Chodź... chodź... zbliż się!...

Wyciągnął z trudnością rękę, wskazując kąt pokoju:

— Tam! tam!

Pokazywał szafę, od której klucz miał zawsze przy sobie.

— Ta szafa?

— Tak... otwórz prędko...

Poszukała klucza w ubraniu rzuconem na krzesło i otworzyła. On ciągle pokazywał ręką:

— Tam, tam, szkatułka...

Cecylja podała szkatułkę małą, dębową, z mocnym zamkiem. Pomimo osłabienia, wziął ją nerwowo i patrzył na nią z żalem namiętności niezaspokojonej...

— Majątek... w niej... kobieto... rozumiesz?

Wyczerpany upadł na poduszki.

— Wiem, że... będziesz posłuszna... woli umierającego... Słuchaj więc... kobieto... Znam cię... Gdybym dziś powiedział... co zawiera... ta szkatułka... rzuciłabyś ją w ogień... I zrobiłabyś... głupstwo... Kobieto, oto, co ci... rozkazuję... Zachowasz tę szkatułkę... nie zaglądając do niej... Otworzysz dopiero... jak cię wszyscy opuszczą... w nędzy... albo... w dniu... kiedy twój syn, którego tak kochasz... będzie nieszczęśliwy... z powodu niskiego pochodzenia i ubóstwa... Otwórz ją wtedy... i posłuż się tem... co wewnątrz znajdziesz... tam jest majątek...

Opadł znów na poduszki zaczęło się konanie.

W parę minut nie żył, nie dodawszy ani słowa więcej...

Koniec części pierwszej.

odegrali swe role z ogromnym humorem, zyskując sobie zasłużone oklaski.

„Czeska Beseda“ urządziła wczoraj na Strzelnicy „Mikołaja“. Maska ucharakteryzowana „modern“ w ewikier, cylinder i hawelok, rozdawała zebranym podarki. Zabawa przeciągnęła się do późnej nocy.

Chodniki nie są należycie zmiatane, tak, jakby nie istniały przepisy w tym względzie. Wczoraj wydarzył się wskutek tego znowu nieszczęśliwy wypadek: Na ulicy Łyczakowskiej koło realności pod l. 24 upadła, wskutek poślizgnięcia się na chodniku, Marja Adamów tak nieszczęśliwie, że złamała sobie nogę. Stacja ratunkowa opatrzyła prowizorycznie złamaną nogę i odwiozła chorą do szpitala.

Policjant nr. 95 poranił wczoraj pałaszem, stając w swej własnej obronie, robotnika Wojciecha Rajtarowicza, którego miał aresztować za rzekomą kradzież. Poranienie okazało się bardzo silnem, tak, iż grozi amputacja ręki. Żołnierze policyjni, o ile nam wiadomo, mają pozwolenie jedynie na dawanie cięć płazem, na wszelki więc wypadek w danym wypadku ma się do czynienia z nadużyciem.

Wieczorek Mickiewiczowski w Wiedniu. W sali Towarzystwa inżynierskiego w Wiedniu odbył się w piątek wieczorek Mickiewiczowski, urządzony staraniem akademickiego stowarzyszenia „Ognisko.“ Na wieczorek przybyła bardzo licznie kolonja polska w Wiedniu, oraz wielu innych gości. Między innymi byli: kierownik ministerstwa skarbu dr. Kniaziołucki, dr. St. Madeyski, wiceprezydent dr. Piętak, członkowie Koła polskiego, szef sekcyjny Roża, radca dworu Bernaczek, radca sekcyjny dr. Rosner i w. i. Wieczorek zagaił hr. Wojciech Dzieduszycki wspaniałą mową, poczem nastąpiły produkcje muzyczno-wokalne. Siostry Marja i Zofja Naimskie z Warszawy czarowały słuchaczy swoją znakomitą grą, pierwsza na skrzypcach, druga na fortepianie. Pierwsza jest uczenicą prof. Grüna, druga Leszetyckiego i obaj nauczyciele mogą być dumni ze swych uczenic. Pani Lewska-Jazdowska odśpiewała prześlicznie kilka pieśni, a produkcje zakończył „chór słowiański.“ Cały wieczór wypadł w całem tego słowa znaczeniu świetnie.

Uroczysty wieczór w „Skale“ poświęcony 69 rocznicy powstania listopadowego i pamięci Adama Mickiewicza, odbyty 7 bm. w przepełnionej sali, wypadł pod każdym względem wzorowo. Słowo wstępne wypowiedział ks. Stopczyński, w duchu narodowym i religijnym. Rzecz o powstaniu 1830/1 r. wypowiedział znakomicie prof. St. Majerski.

Dyrektor „Skały“ p. Szeremeta w końcowem przemówieniu, zastosowanem bardzo dobrze i na czasie, wygłosił gorąco rzecz o naszych obowiązkach narodowych. Część muzyczno-deklamacyjną pod artystycznem kierownictwem p. Stróżeckiej-Sobotowej wypełniły: pięknym głosem umiejętnie odśpiewano pieśni przez pannę E. Thuljównę, śpiew p. Folczyńskiego, który silnym i sympatycznym tenorem odśpiewał arję z „Halki“, oraz śpiew dobrze zorganizowanego chóru „Skały“. Deklamacje panny Czerniawskiej i p. Panejki J. wypadły bardzo dobrze.

Dzień przedtem niestrudzona widocznie dyrekcja „Skały“ urządziła święto dziatwie „Skały“, a przedewszystkim biednym sierotkom. Św. Mikołaj rozdał między dziatwę upominki, a dla biednych sierót ciepłe ubrania.

Aresztowanie deputowanego Palizzoli. Z Palermo donoszą: Aresztowanie deputowanego Palizzoli, podejrzanego o współudział w zamordowaniu Notarbartola, wywołało tu jak najlepsze wrażenie. Gdy urzędnik policji przybył do domu Palizzoli i pokazał mu rozkaz aresztowania go, zawołał Palizzola: „A więc izba wydała mnie w ręce mych nieprzyjaciół, lecz ja ich zdemaskuję“. Przyprowadzony do więzienia zapewniał kwestora o swej niewinności, a następnie pytał z obawą, czy będzie odstawiony do Medjolanu. „Spodziewam się — rzekł — że sądzić mnie będą moi współobywatele, którzy mnie znają i nie dadzą się omotać sidłami, zastawionemi na mnie przez mych nieprzyjaciół.“

Straszny pożar. Z Nowego Jorku donoszą: Podczas pożaru w fabryce pończoch w Reading, w stanie Pensylwanja, półn. Ameryka, 500 robotnic zajętych w tej fabryce musiało skakać z okien drugiego piętra, gdyż wszelka inna droga ratunku była niemożliwą. Dwanaście z nich znalazło śmierć na miejscu, pięćdziesiąt jest ciężko ranionych.

Wystawa w Kanei. W kwietniu r. 1900 urządzoną będzie w Kanei na Krecie międzynarodowa wystawa przemysłu, handlu, gospodarstwa rolnego, środków spożywczych, sztuk, nauk itd. Protektorat nad nią objął grecki królewicz i nadzwyczajny komisarz na Krecie, książę Jerzy. Wystawa ta da sposobność nawiązania szerokich stosunków handlowych i eksportowych. Wszelkich informacyj udziela p. Artur Gobiet w Pradze, Car linenthal, — którego książę Jerzy zamianował naczelnym kierownikiem wystawy.

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa“, wydany nader ozdobnie, zawierający znakomicie opracowaną część informacyjną, bogaty dział literacki, oraz prześliczne ilustracje, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po cenie zniżonej 40 ct. (wraz z przesyłką pocztową).

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w poniedziałek na dochód budowy domu akademickiego „Mąż i żona“, komedja w 3 aktach, Aleks. hr. Fredry (ojca) i „Fircyk w zalotach“, komedja w 3 aktach Fr. Zabłockiego; we wtorek po raz pierwszy „Lalka“, operetka w 3 aktach, 4 odsłonach Edm. Audrana, w roli tytułowej wystąpi p. Kliszewska; w środę i czwartek „Lalka“; w piątek po raz pierwszy „Debiutantka“, sztuka w 4 aktach, 5 odsłonach (z życia teatralnego) przez Nieznajomego, rolę tytułową wykona p. Stachowicz; w sobotę popołudniu „Joannes“, sztuka w 5 aktach Hermana Sudermana; w sobotę wieczorem „Lalka“, operetka; w niedzielę popołudniu „Mikado“, opera komiczna w 2 aktach Sulivana; w niedzielę wieczorem „Sybir“, sztuka w 4 aktach Józefa Maskoffa; w poniedziałek „Debiutantka“.

Wojna w Transwaalu.

(Telegram „Dziennika Polskiego.“)

Londyn 11 grudnia. Telegram jenerała White z Ladysmith, datowany z dnia 9 bm. donosi, że ostatniej nocy jenerał Honter na czele 500 ochotników natalskich i 100 lekkiej jazdy, zaatakował jeden z pagórków, stanowiących pozycję boerską, obszedłszy dokoła. Atak powiódł się w zupełności. Zniszczono Boerom jedną sześciofuntową armatę i jedną haubicę, a zabrano jedną mitrajlezę „Maxima“ i wiele zapasów, które sprowadzono do Ladysmith. Anglicy stracili przytem jednego żołnierza, a jeden major został ranny. O tym samym czasie szwadron huzarów okrążył Pespwertsworth, zapalił Kraal i przeciął linię telegraficzną Boerów.

Posiedzenie Koła polskiego.

(Telegram Dziennika Polskiego).

Wiedeń 11 grudnia.

Koło polskie odbyło wczoraj pod przewodnictwem p. Jaworskiego dwa posiedzenia. Na przedpołudniowem posiedzeniu przekazano panu Eugenjuszowi Abrahamowiczowi do zreferowania petycję, która ma być wniesioną do delegacji w sprawie wychodźstwa rolnych robotników. Członek izby panów ks. Lubomirski, uzasadniając swoją obecność na posiedzeniu Koła, oświadczył, że członkowie izby panów postanowili brać gorliwy udział w posiedzeniach i naradach Koła. Mowca omawiając sprawy budowy kolei żelaznej Zakopane-Sucha Hora, zaznaczył, że ministerstwo kolei żelaznych stanęło w tej mierze w sprzeczności z ministerstwem wojny. Lokalne interesa przemawiają za linją Nowy Targ-Sucha Hora, krajowe zaś interesa za linją Zakopane-Sucha Hora. Pożądanem byłoby, by członkowie polscy komisji kolejowej starali się wyjednać budowę tej drugiej linji, za którą oświadczył się także galicyjski sejm krajowy. Członek izby panów Zaleski stwierdził, jako przewodniczący sejmowej komisji kolejowej, że linię tę uznano za ważniejszą dla kraju i poparł wniosek ks. Lubomirskiego, który sformułowany następnie przez p. Górskiego, został przyjęty.

P. Piepes-Poratyński omawiał panującą w ustawodawstwie aptecznem anarchję; pomimo, że aptekarstwo nie podpada pod ustawę przemysłową z r. 1859, bywają poszczególne paragrafy tejże ustawy stósowane do aptekarstwa. Inne postanowienia pochodzą znów od rozporządzeń, wydanych jeszcze w zeszłym wieku. Mowca przytacza między innemi taki przykład, iż na przedmieściu Zwierzyniec pod Krakowem pewien aptekarz pomimo, że otrzymał we wszystkich trzech instancjach koncesję na prowadzenie apteki, po dwuletniem jej prowadzeniu został orzeczeniem trybunału administracyjnego pozbawiony koncesji. Mowca prosił o upoważnienie do przedłożenia w pełnej izbie wniosku, domagającego się wezwania rządu, aby jak najrychlej przedłożył projekt ustawy w sprawie reformy całego aptekarstwa i studjów farmaceutycznych. Wniosek ten, poparty przez p. Sokołowskiego, który obok tego domagał się, aby dla tej sprawy izba wybrała osobną komisję — Koło polskie przyjęło.

Następnie Koło przeszło do dyskusji nad wspólnym budżetem, a obradowało najpierw nad budżetem wojskowym. P. Eug. Abrahamowicz omawiał braki w karnem ustawodawstwie wojskowem. Ten sam oficer, który prowadzi śledztwo, wnosi zazwyczaj także oskarżenie. Świadkowie, bez względu na swą narodowość, bywają przesłuchiwani w języku niemieckim. Niezawisłość sędziów jest w ogóle bardzo problematyczną — słowem panują tu jeszcze średniowieczne stosunki. Mowca uskarża się z powodu złego traktowania żołnierzy, skutkiem czego corocznie setki żołnierzy odbierają sobie życie. Dalej gani mowca, że oddane rolnikom do użytku konie wojskowe, bywają im odbierane w razie zmiany załogi, skutkiem czego rolnicy bywają narażeni na wiele nieprzyjemności, a państwo wystawione na niepotrzebne wydatki. Mowca domaga się utworzenia obok już istniejących, kilku innych jeszcze komisyj dla asenterunku koni. Główne zażalenie mowcy odnosi się do t. zw. rewersów demolacyjnych. Niejaki Immerglück wybudował pod Krakowem dom, na który zaciągnął pożyczkę w kasie oszczędności. Po dwóch latach otrzymał rozkaz zniesienia domu, pomimo, że w hipotece nie znajdowało się żadne w tej mierze zastrzeżenie.

Do zażalenia p. Abrahamowicza przyłącza się w zupełności p. Kozłowski, uskarża się na system dostaw dla armji i tak np. minimum produktów rolniczych, jakie może zakupywać zarząd wojskowy, oznaczono na 100 metr. centnarów — ilość ta jest stanowczo zbyt wysoką i ona stoi głównie na przeszkodzie zakupnu produktów wprost od rolników. Drobny przemysł bardzo mały ma udział w dostawach wojskowych i tak np. na jednego szewca przypada przeciętnie $2^1/_3$ buta.

P. Sokołowski omawiał także sprawę rewersów demolacyjnych, a ks. Pastor użalał się z powodu kosztów, na jakie wystawieni są wysłużeni żołnierze, gdy chcą wejść w związki małżeńskie; mowca skarży się dalej na to, że w dnie niedzielne bywają zwoływane zebrania kontrolne.

Na tem zamknięto o godz. $1^1/_2$ posiedzenie przedpołudniowe.

Na posiedzeniu popołudniowem, które rozpoczęło się o godzinie $3^1/_2$, prowadzono dalej obrady nad wspólnym budżetem wojskowym.

P. Górski omawiał sprawę dostaw wojskowych i rewersów demolacyjnych, a dalej na posiedzeniu poufnem sprawę zamku królewskiego na Wawelu.

P. Rojowski krytykował stosunki, istniejące w zarządzie państwowej stacji ogierów w Drohowyżu.

P. Kolischer uskarżał się z powodu zbyt małego wynagrodzenia za pomieszczenie żołnierzy podczas manewrów, należytość bowiem wynosi od żołnierza za dzień zaledwie $1^1/_2$ centa. Dalej krytykował sposób rozpisywania dostaw i tak n. p. zarząd żąda takiego siana, jakiego absolutnie w całej Austrji znaleźćby nie można.

P. Wielowieyski omawiał kwestję dostaw mięsa i domagał się, aby bydło przeznaczone na rzeź dla wojska, było zakupywane wprost od producentów. Mowca przypomina skandaliczną sprawę dostawy konserw we Lwowie gdzie zawarto kontrakt z pewnym liwerantem, a ten natychmiast całą dostawę odprzedał pewnej firmie wiedeńskiej.

P. Rychlik omawiał kwestję budowy koszar, a p. Czecz skarżył się na różne udręczenia i przykrości, na jakie wystawieni są rolnicy podczas manewrów i przemarszu wojsk. P. Ćwikliński żądał usunięcia znajdującego się w Tarnopolu w samym środku miasta szpitala wojskowego.

P. Popowski wziął w obronę zarząd wojskowy przed czynionymi mu zarzutami i oświadczył, że może zawiadomić, iż ustawa w sprawie wynagradzania za dostarczanie podwód została już wypracowaną, a nie przedłożono jej tylko z powodu stosunków, panujących w parlamencie.

Mowca zaznaczył dalej, że przeniesienie zebrań kontrolnych z dni niedzielnych na powszednie jest możliwe. Sprawa rewersów demolacyjnych daje istotnie powód do usprawiedliwionych zażaleń. Mowca obowiązuje się poruszyć ją gruntownie w komisji delegacyjnej. Co się tyczy sprawy dostawy konserwów, to dostawę tę uzyskało było lwowskie Towarzystwo handlowe i odprzedało ją istotnie natychmiast pewnemu wiedeńskiemu dostawcy. Poruszając kwestję dostawy mięsa zaznaczył mowca, że kontrakt z dostawcami węgierskimi, przeciw któremu liczne odzywały się głosy, nie został we Lwowie odnowiony. P. Kolischer postawił wniosek, aby w komisji zażądać wyjaśnienia, kiedy kończą się kontrakty z wielkimi fabrykantami co do dostawy obuwia. W końcu p. Jaworski podziękował p. Popowskiemu za wyczerpującą odpowiedź na postawione pytania i wyraził przekonanie, że polscy członkowie delegacji przedłożą wypowiedziane życzenia i zażalenia bądź w pełnej delegacji, bądź w komisjach.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 11 grudnia. Na porządku dziennym najbliższego posiedzenia izby panów, wyznaczonego na 19 bm., znajduje się pierwsze czytanie ustawy o zniesieniu stempla dziennikarskiego i ustawy w sprawie przedłużenia ułatwień należytościowych przy konwersji wierzytelności pieniężnych.

Praga 11 grudnia. Wczoraj wieczorem odbyło się tu posiedzenie komitetu wykonawczego młodoczeskiego pod przewodnictwem p. Skardy. Na posiedzeniu tem omawiano sprawę wystąpienia p. Forzta z klubu młodoczeskiego. Nad sprawą tą wywiązała się dłuższa dyskusja, w której wszyscy mowcy pochwalali postępowanie przewódców klubu. Uchwały wcale żadnej nie powzięto.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 11 grudnia. Prezes gabinetu węgierskiego Szell był wczoraj na dłuższem posłuchaniu u cesarza, poczem konferował z ministrami hr. Gołuchowskim, hr. Clarym i Kállay'em, a popołudniu udał się z powrotem do Budapesztu.

Stambuł 11 grudnia. Grecki poseł Maurocordato był w sobotę na audjencji u sułtana, celem porozumienia w sprawie konwencji konsularnej. Bardzo tu jednak wątpią, aby doszło do porozumienia i są zdania, że sułtan się odwoła do rozjemczego sądu mocarstw.

Budapeszt 11 grudnia. Rokowania pomiędzy rządem węgierskim a serbskim, w sprawie telefonicznego połączenia Budapesztu z Belgradem, już ukończone, a odnośne roboty rozpoczną się w dniach najbliższych. Połączenie ma być gotowe przed końcem stycznia przyszłego roku.

Graz 11 grudnia. W sobotę odbyła się tutaj w obecności kierownika ministerstwa wyznań i oświaty dra Hartla uroczystość otwarcia wydziału medycznego przy tutejszym uniwersytecie. Inauguracyjny wykład naukowy wygłosił profesor dr. Klemensiewicz.

Rzym 11 grudnia. Chociaż papież ma się już zupełnie normalnie, nie opuszcza jednak jeszcze swej komnaty. Wczoraj przed południem konferował czas dłuższy z kardynałem sekretarzem stanu Rampollą. Konsystorz odbędzie się, jak już dawniej postanowiono, dnia 14 bm.

Rzym 11 grudnia. Izba deputowanych uchwaliła prowizorjum budżetowe na styczeń i luty roku przyszłego.

Praga 11 grudnia. Zebranie 1500 przeszło czeladników piekarskich uchwaliło dopóty nie powracać do roboty, dopóki nie będą spełnione ich żądania co do podwyższenia płacy i 10 godzinnej pracy dziennej. Bezrobocie prawdopodobnie wkrótce się ukończy, gdyż kilku właścicieli piekarń rozpoczęło rokowania z czeladzią.

Wiedeń 11 grudnia. J. Samuel, handlarz djamentów, zawiesił wypłaty — stan bierny jego wynosi pół miljona koron.

Wiedeń 11 grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zamianował sekretarza ministerjalnego, Jana Tomaszewskiego, radcą sekcji w ministerstwie rolnictwa.

Bukareszt 11 grudnia. Wskutek zawiei śnieżnych komunikacja kolejowa w znacznej części przerwana.

Nagy Karoly 11 grudnia. Właściciel dóbr Dessewffy zastrzelił się wczoraj w swoim zamku. Powód samobójstwa nieznany.

Genua 11 grudnia. W tunelu pomiędzy Berggi i Spotorico nastąpiło zetknięcie się dwóch pociągów osobowych, przyczem 4 osoby utraciły życie, 12 ciężko ranne a 20 lekko. Szkody materjalne bardzo znaczne.

Moskwa 11 grudnia. W ogólnym stanie zdrowia Tołstoja zaszło raczej pogorszenie, niż polepszenie. Chory jest bardzo osłabiony.

Paryż 11 grudnia. Ojciec ministra spraw zagranicznych Delcassé, umarł w sobotę w Pamiers. Minister zaraz tegoż dnia wieczorem wyjechał tam.

St. Remo 11 grudnia. W tunelu około Alpensa miało miejsce straszne zderzenie dwu pociągów z sobą jadących. Wiele osób jest rannych i zabitych.

Brunszwik 11 grudnia. Przed ławą przysięgłych toczyła się tu onegdaj rozprawa karna przeciw niejakiej Jutcie Seidenównej z Galicji, oskarżonej o dzieciobójstwo. Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał skazał ją na 6 lat ciężkiego więzienia.

Bruksela 11 grudnia. W Charleroi spalił się onegdaj młyn Dubois, jeden z największych młynów w Belgji. Szkoda wynosi przeszło miljon franków.

Petersburg 11 grudnia. Rosyjskie towarzystwo dla popierania sztuki urządziło wczoraj dla delegatów na austro-węgierskiej wystawie dla sztuki i przemysłu obiad, w którym wziął udział austro-węgierski ambasador br. Aehrenthal, wiceprezydent owego towarzystwa Płaszow i wielu reprezentantów świata artystycznego.

Petersburg 11 grudnia. Pancernik rosyjski „Apraksin“, który osiadł na skałach, wedle doniesienia dziennika *Swiet*, nie jest stracony, lecz istnieje uzasadniona nadzieja, że się powiedzie go uwolnić i uratować. Skała wbiła się w dno statku nie na 3 stopy, ale tylko na $1^1/_2$, tak, że sięga tylko do drugiego dna. Nadto jest ona gładka i tylko z jednej strony ma wyzębienie. Zakładanie patronów dynamitowych, celem rozsadzenia skały, prowadzi się dalej, jednakże zakładać się je będzie głębiej, aby nie uszkodzić okrętu.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

L. 3034. **Ogłoszenie.**

Dnia 20 grudnia 1899 w Magistracie w Bełzie o godzinie **4** po południu odbędzie się ofertowa i ustna licytacja celem sprzedaży drzewostanu **dębowego i sosnowego na 58 morgowej przestrzeni** w lasach bełzkich się znajdującego. — Cena oszacowania wynosi 110.354 zł. — Cena wywołania, od której tylko powyżej licytować się będzie, wynosi kwotę 80 000 zł., zaś 10 % wadjum 8.000 zł., które do rąk komisji licytacyjnej złożyć, a ewent. do oferty dołączyć należy. Przedmiotem sprzedaży są:

	dęby (Eichenbäume)			sosny (Fichtenbäume)	
a)	od 6—11 cali sztuk	1.227	d)	od 10—20 cali sztuk	948
b)	„ 12—20 „ „	3.172	e)	„ 21—40 „ „	860
c)	„ 21—38 „ „	883			

razem 7.090 sztuk i sześciennych metrów 17.452.

Bliższe warunki tej licytacji przejrzeć można w miejscu w Bełzie. Przedmiot licytacji położony jest w oddaleniu 10 kilometrów od stacji Bełz koło Sokala w Galicji. O czem strony interesowane się uwiadamia.

1106 1—2 **Z Magistratu.**

Bełz dnia 1 grudnia 1899. **T. Kowalski**, burmistrz.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1899

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc	Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6·00	9·00	1·3[illegible]*	6·10	9·55	do Krakowa	4·10	8·45	2·55*	6·40	10·50, 12·50
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·30	8·05	2·35*	5·40	10·25	do Podwołoczysk z gł. dw.	6·15	9·35	1·55*	7·20	11·10
„ na Podzamcze	3·05	7·44	2·20*	5·15	10·08	„ z Podzamcza	6·30	9·58	2·08*	7·42	11·32
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25	do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40		do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·10
z Jarosławia		11·15				do Jarosławia			5·25		
z Czerniowiec-Itzkan	6·10	11·55	1·50*	6·20	10·10	do Czerniowiec-Itzkan	6·30	9·45	2·45*	6.26	10·40, 2·36
z Chodorowa-Podwysokiego		11·55		6·20	10·10	do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	7·55				10·30	do Stryja, Ławocz., Budap.	6·20			7·00	
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	7·55†		1·40		10·30	do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·10†	3·05	7·00†	
z Stryja, Stanisławowa	7·55		1·40		12·10	do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
z Bełzca				5·55		do Bełzca		10·10			
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·15		5·55		do Rawy ruskiej i Sokala		10·10		7·10	
z Janowa	§7·40		1·01	7·58§	9·21●	do Janowa / 9·46 wiec. ††	9·25	12·50††	3·15	6·50◆	9·10††, 9·35§§
z Brzuchowic	6·50*	8·15		5·55		do Brzuchowic 2·51 * n. ś.	5·50*	10·10	3·26*	7·10	
z Zimnej Wody 7·10 r *	6·00	9·00	11·15	6·10	9·55	do Zimnej Wody 3·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; * od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Redaktor: Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.